

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj części dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 30 hel., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Od Redakcyi.

Już od dawna czytelnicy nasi przywykli zwracać się do Redakcyi „Szkolnictwa“ z prośbami o informację, poradę, lub wyjaśnienie w sprawach służbowych lub osobistych. Dotychczas — ku obopólnej przykrości — nie zawsze byliśmy w stanie zadość uczynić tym, zresztą zupełnie uprawnionym życzeniom, praca bowiem redakcyjna zbyt absorbuje, aby obok niej można jeszcze prowadzić tak obszerną i wszechstronną korespondencyę.

Obecnie jednak zaradziliśmy temu brakowi przez stworzenie przy Redakcyi osobnego

biura informacyjnego,

którego wyłącznem zadaniem będzie odpowiadać na wszelkie zapytania, nadsyłane nam przez prenumeratorów „Szkolnictwa“.

Kierownictwo biura objął p. **Zygmunt Mayer, wiceprezes gal. Towarz. naucz. lud.**, wszelkie zapytania należy więc nadsyłać pod jego lub Redakcyi „Szkolnictwa“ adresem, dołączając markę na odpowiedź.

Z biura informacyjnego korzystać mogą tylko prenumeratorowie „Szkolnictwa“ albo członkowie „gal. Towarz. nauczycieli“.

Wyrok.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493. pk. orzekł, że zamieszczone w Nr. 1 czasopisma „Szkolnictwo“ z dnia 5 stycznia 1900 ustępy artykułu pod tytułem „ze Szląska“ a to:

1. na stronie 3 i 4. od słów „wszyscy narzekają“ do „daje ci posadę“.

2. na stronie 4. od słów „A u was“ do „dziwny p. Michał —

3. na stronie 4 od słów „p. Michał trochę“ do „kłamie p. Michale?“ zawierają znamiona występku

z §. 300. uk. że zakazuje się rozszerzanie tych ustępów a cały nakład pomienionego numeru ma być zniesczonym.
Morelowski.

Podczas antraktu.

W sferach ustawodawczych jest więc pauza. Nie obraduje ani Sejm, ani parlament, nawet ministerium przechodzi fazę przesilenia a oczy wszystkich obywateli państwa zwracają się w niepewną przyszłość, na ustach wszystkich drży pytanie: Co będzie?

Nauczyciele galicyjscy powtarzają to pytanie z głębszym od innych naciskiem i w szeregu niezadowolonych najbardziej wyczekujące zajmują stanowisko, bo o ile przeszłość w wymiarze sprawiedliwości była dla nich skąpą, o tyle przyszłość więcej darów przynieść im powinna, o tyle większe od innych mają prawo spodziewania się objawów pomysłniejszej doli.

Że to jednak dzieje się w Galicyi, kraju od europejskich zwyczajów i zachodniego postępu „wyodrębnionym“, przygotowani jesteśmy na tę smutną ewentualność, że najbliższa przyszłość gotowa nam istotnie przynieść wiele... niespodzianek, i właśnie ażeby je ubiedz, piszemy niniejszych kilka uwag.

Introdukcya sejmowa znanymi słowami p. Marszałka zabrzmiała dla nas niepomyślnie, nie odstrasza nas to jednak wcale od ciągłego przypominania naszej sprawy i upominania się o to, co się nam z prawa należy, owszem jest to tem silniejszym bodźcem do ustawicznego akcentowania naszych postulatów, póki w całości spełnione nie zostaną.

Wiemy niestety, że Sejm nasz za przykryciem parlamentu stał się czezą szopką pełną humorystycznych, jeśli już nie skandalicznych epizodów, ale właśnie dlatego w czasie chwilowego antraktu należy mu przypomnieć jego obowiązki, z których jednym z pierwszych jest ciągle utrzymywanie na porządku dziennym sprawy oświaty ludowej i nauczycieli.

Najwyższem dobrem narodu i kraju jest szkoła

z niej bowiem ma wyjść na dni przyszłości jego szczęście, siła i chluba. Pokolenie, które z dzisiejszych szkół na arenę życia wybiegnie, ma dostarczyć społeczeństwu rąk, stwarzających mienie i bogactwo kraju, ma przysporzyć umysłów, zdolnych do nowych dzieł na chlubę cywilizacji, ma rozwinąć lot duchów, które ludzkość poprowadzą do trwałego szczęścia; pokolenie to ma być pokoleniem artystów, myślicieli, wojowników, uczonych, ludzi niezłomnej woli, hartu duszy i czystego serca, — a dla nas, dla narodu, ma być pokoleniem wybawców i odrodzicieli. Jakże tedy nie dbać o to pokolenie, jakże nie otaczać go najtroskliwszą opieką, jako skarb najdroższy i nieoszacowany! Kto nie ceni szkoły i jej społecznego zadania, ten chyba nie nosi ludzkiego serca w piersi, ten nie godzien jest powitać jasnego dnia zbliżającej się przyszłości.

A oto wychowawcy tych pokoleń, tego narodowego dobra i skarbu pobierają rocznie po 600, 700 i 800 koron płacy, mieszkają w wilgotnych i ciemnych norach, do jam zwierzęcych podobnych, wdowy po nich żyją z jałmużny podanej im przez litościwe dłonie a dzieci na wstyd XIX. stulecia, uliczny pomnażają proletaryat!

Nie pierwszy raz to mówimy, ale nie dość jest powtórzyć sto, tysiąc i milion razy, aż przekonanie o konieczności poprawy materialnej doli nauczycielstwa przeniknie na wskroś nasze społeczeństwo i zmusi sfery ustawodawcze do przedsięwzięcia radykalnej reformy w tym kierunku.

MATKA.

Napisał TEOFIL CZYKIEL.

Matko! — I cóż to jest matka? Jest to osoba młoda, miłego wejrzenia, jej włos bujny, twarz zaokrąglona, jej głos miły — wszystko to łączy się w jednym wyrazie: powab, wabik.

Ależbo czy dziecięciu nowonarodzonemu przystanie odstraszać głos wiekowej matrony? czy twarz kościasta, niemile wejrzenie, siwy włos przeredzony, czy przemówią tak czule do niemowlęcia, jak to uczyni młoda matka? Patrz na te czułości, pieczyoty, któremi młoda matka obsypie swe niemowlę. To mi matka, ta pieczyotami, wabiącym głosem poprowadzi swe dziecię dokąd jej się tylko spodoba. Patrz na kurczątko, jak one biegną za matki głosem wabiącym — tam je zaprowadzi, dokąd jej się spodoba!

Zajrzyjmy trochę do ławy szkolnej! Pierwszy dzień nauki — dzieci gromadzą się — wszystko siedzi cichutko, żadne nie poważą się wypowiedzieć ani jednego słowa — strach je opanował na widok nowej formy. Gdy w domu brat i siostra swobodnie igrali ze sobą, teraz siada dziecię obok drugiego, jest ich pełno, nie znają się zupełnie. Taka zmiana pomiędzy otoczeniem domowym a terazniejszym obcem powoduje walkę w duszy pomiędzy starą formą a nową. Walka ta objawi się lekkością i utratą pamięci.

Co się stało z temi dziećmi żwawymi, ochocze- mi, swawolnemi, może krapkami? Łatwa odpowiedź

Wprawdzie z jawnym przeczeniem, jakoby nauczycielstwu płac nie trzeba było polepszać, nie spotkaliśmy się dotąd, przynajmniej obecnie, *) ale nigdy nie było szczerzej chęci przyjścia temu upośledzonemu stanowi z pomocą, bo inaczej i środki ku temu *zna- leżby się musiały*. Wszystkie debaty sejmowe równały się co najwyżej dobrodusznemu ruszeniu ramionami i przejściu do porządku dziennego nad sprawą, która jest naglejszą od wszystkich innych i bezzwłocznie załatwioną być winna.

Od szanownych posłów sejmowych mieliśmy *o- bietnic* mnóstwo, trwały one z roku na rok dość już długo, teraz więc chyba nadeszła pora *czynu*. My *nie zapomnieliśmy* wcale o tem, co nam przyrzekano, i *w imię tych przyrzeczeń* żądamy czynu! Mów na ten temat ogłoszono już zbyt wiele i myśmy zanadto może krzywd do nieba o pomstę wołających wywie- dli na światło dzienne, teraz trzeba *nie mówić* ale, *coś zdziałać* na ich uśmierzenie!

Nauczycielstwo galicyjskie nie odstąpi nawet na włos od raz sformułowanych a słusznych żądań i wie- cznie przypominać będzie krajowi o spełnieniu obo- wiązku względem nauczycieli, jak spełniło go państwo względem swych urzędników i sług. Wobec zbliżającej się sesji sejmowej staje więc przed wybrańcami ludu i domaga się od nich, by dobro kraju mając na celu,

*) Jedyny tylko Dawidek Abrahamowicz twierdził przed kilku laty, że nauczycielom jest dobrze, bo *niektórzy są tłuści!* (Przyp. zecera.)

— to samo stało się z nimi, jak z tym którego wy- rzucano z mieszkania, w którym tak to mu było — stało się z nimi to samo, co spotkało dziecię nowo- narodzone — wyrzucono je z domu na obczyznę. Tam gdzie wiaterek nie zawionął, stamtąd je wyrzucono na otwarte pole, tu zagrożone istnienie, napada je lekkość. Czegoże potrzeba dziecięciu nowonarodzo- nemu? — *Matki!*

Spróbuj teraz wydobyć słówko z takiego dzie- cka! — choć jedno! — Nic ci nie odpowie — a to jest niemylnem znamieniem niemowlęctwa. Długo też mo- zolić się będzie, nim się dowiesz, jak mu na imię. Sto — tysiąc — milion razy słyszało dziecię własne imię — dziś nie wie o niczem. Czyż nie daje sobie dziecię najwymowniejsze świadectwo o stanie jego duszy? — jest niemowlęciem.

Cóż tedy matka czyni z dziecięciem nowonarod- zionem? — *pieści* je, *karmi*, *wabi*, *karmi* je mlekiem — *karmi* je *mlekiem temsamem*.

Kto dobrze rozumiał rolę matki względem dziecięcia, ten też rozumiał, że nauczyciel najzu- pełniej wstępuje w rolę matki względem dzieci. Je- żeli nauczyciel dobrze rozumiał rolę mu przypada- jąca, wtedy wszystko uczyni z dziećmi, co tylko zechce — do ognia za nim pójdą. Jestto rzecz do- świadczona. — Jeżeli zatem nauczyciel do dzieci prze- mawiać będzie wabiącym głosem, wabiącą muzyką, miłym wejrzeniem, bujnym włosiem, gładkiem czo- łem — wtedy z łatwością niesłychaną wyrobi w nich

stali się wytrwałymi rzecznikami naszych postulatów, które jak i w roku zeszłym są niezmienione:

- 1) zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych 3-ch ostatnich rang;
- 2) stósowneyo podwyższenia emerytur i zaopatrzeń dla wdów po nauczycielach;
- 3) zniżenia lat służby na 30.

I choćby potrzeba było uciec się do ofiar, to kraj prawdziwie miłujący oświatę i przed ofiarami na taki cel cofnąć się nie powinien!

Nowa ustawa — nowa krzywda.

(Głos z kraju).

Jak długo nie urzeczywistni się jeden z głównych postulatów nauczycielstwa t. j. wprowadzenie systemu osobowo-klasowego, tak długo przy wymiarze płac nie będzie sprawiedliwości. Skargi i narzekania zapelniać będą jednym chórem świat nauczycieli galicyjskich a przyczyni się do tego wiele najnowsza ustawa, regulująca i podwyższająca „niby“ pobory nauczycieli. Niefortunna bowiem stylizacya tejże ustawy jest tu głównym powodem do zniechęcenia i goryczy. Wobec niej bowiem każdy kto kiedykolwiek dostał choćby upomnienie n. p. za nieregularną frekwencyę, lub nie należy do „obarczonych“ rodziną, to może być pewien, że przez cały przeciąg swej służby nie posunie się do wyższej płacy; dla niego awans zamknięty, bo lato służby nic nie znaczą!

posłuszeństwo, z łatwością niewysłowioną pouczy je o poddaniu się woli starszego. Na każde jego słowo czatować będą, bo to matka — każdy najmniejszy rozkaz wypełnią bez wahania. — I czegoże jeszcze więcej potrzeba? — Posłuszeństwo, poszanowanie prawa, sprawiedliwość, prawda — czy może być piękniejsze dążenie? — Jeżeli nauczyciel zrozumie swą rolę — rolę matki — wtedy wszelka nauka pójdzie gładko — dzieci wyrosną w posłuszeństwie, poszanują prawo, pokochają prawdę, nabędą różnych wiadomości — cel osiągnięty — charakter gotowy! A jaki to charakter? — charakter, który poczuwa się do poszanowania prawa i praw innych a w pouczeniach odnośnych poczucia dobra — to jest charakter matematyczny — etyczny!

Dziecię ma tylko jedną matkę — ta matka je karmi mlekiem tylko jednym ciągle temsamem. Dajmy urzędem dwie matki — jedna wabi do siebie, druga do siebie — dzieci rozbiegają się, biegną to do jednej to do drugiej — i ta dobra i tamta karmi. Nie usłucha dziecię głosu jednej matki, to je przyjmie druga. Co z tego będzie? Zupełne bezprawie, niepoznanie prawa, nieposzanowanie prawa, nieposłuszeństwo, fałsz, kłamstwo.

Co dzieciom szkolnym damy z tego? — Nauczyciel jest tylko jeden! Jeżeli do tejsamej klasy wchodzić będzie drugi a może i trzeci — dzieci rozbiegną się — *Matka karmi tylko jednym mlekiem, dwu nau-*

Że tak jest a nie inaczej, przekonali się obecnie wszyscy nauczyciele, a niektórzy nawet na własnej skórze.

My także mamy do wody, że i w wymiarze płac wyższych dopuszczano się pogwałcenia ustawy. Wiemy n. p. że w sąsiednim powiecie grybowskiem zaledwie 11. nauczycieli otrzymało podwyższenie (siedmiu na 500 złr. a czterech na 450) jednak przyjemnie mi podnieść, że wina w tym wypadku nie leży po stronie Rady Szk. okr. bo tak inspektor (p. Witoszyński) jaki starosta (p. Tustanowski) są bardzo nauczycielom życzliwi i wiem, że na posiedzeniu ułożyli listę taką, że według niej 9. najstarszych było przedstawionych do płacy 500 a dziesięciu do płacy 450. Lecz w Radzie Szk. kraj. tak potrafili pokierować, że wielu cwoobec faktu, iż w tymże powiecie jest 39 posad zaliczonych do IV. klasy płac, jest *rażącą niesprawiedliwością*, gdyż ustawa wyraźnie powiada, że czwarta część nauczycieli ma dostać 500 złr. czwarta część 450 złr. a inni po 400. Zatem ktokolwiek umie tabliczkę dzielenia powie bez zająknięcia, że czwarta część z 39 jest 9 czyli, że w powiecie grybowskiem *dziesięciu a nie siedmiu* nauczycieli powinno dostać płacę 500 złr; *dziesięciu a nie czterech* płacę 450 złr. Przez takie bowiem uszczuplanie ustawą przepisanych płac *zaoszczędza* fundusz szkolny bezpodstawnie na biednych nauczycielach, co przecie jest wielką krzywda.

Wiemy także, iż w wielu powiatach otrzymali płacę 500 złr. tacy, co dopiero 8 lub 9 lat służą, z krzywda rozumie się tych, którzy „zęby zjedli“

czyteli karmi dwojakiem, trzech nauczycielowie trojakiem. Co z tego będzie? — rozmaite mleko zatrac. pamięć — dwie matki wyrobią nieposłuszeństwo. Co jeden nauczyciel gani, drugi chwali — anarchia go, towa, zapanuje bezprawie, nieposzanowanie prawa i kłamstwo, fałsz, podchlebstwo! — Potwierdza to praktyka. Nauczyciel klasy ma odtąd wiele kłopotu do zwalczania, dzieci stają się krąbrnemi, opornemi — stawiają się do nauczycieli, znieważają ich nawet.

Matka — kura — ma wiele bardzo kłopotu z młemi dzieciakami — grzebie bezustannie, licznej gromadzie nie nastarczy pokarmu. Cóż teraz będzie z tą gromadką? — zginie z głodu i niedostatku! — O nie! — Tu im przyroda przychodzi w pomoc — nie da gromadce zaginać — da im patrona, co hojną ręką posypie ziarno. Naraz cisza zapanowała — wszystko zbiera skwapliwie rzucone ziarno — cicho, jakgdyby powymiała. —

A co z tego damy dzieciom szkolnym? — Kto będzie ich patronem, który hojnie posypie ziarna zgłodniałej duszy? — Ojciec duchowny! — Istotnie zapanuje w czasie lekcyi religii niesłychana cisza. Tam nawet, gdzie dzieci krąbrne, nie posłuszne, na lekcyi religii siedzą spokojnie. I czegoż więcej potrzeba dzieciom? (Dokończenie nastąpi).



w zawodzie, a których, całą winą, że nie są „obarczeni“ rodziną.

A teraz zastanówmy się jaki efekt moralny czyni ta nowa ustawa. W myśl takowej bowiem ten tylko do wyższej płacy posunięty zostanie, kto wykazał się służbą nienaganną i skuteczną. Jeżeli więc weźmiemy pod rozwagę okoliczność, że ci nauczyciele, których praca kiedykolwiek nieskuteczną uznana została, stracili już za karę pięciolecie, to spostrzeżemy, że teraz za to samo przewinienie karze się ich **po raz drugi**, co przecie sprawiedliwością nikt chyba nie nazwie.

Tak więc — zamiast lepszych czasów, nastają coraz gorsze, a niesprawiedliwość bierze górę nad sprawiedliwością.

Szlachetność inspektora Schaschka.

(List z Żywca).

Jako rys szlachetności charakteru p. Schaschka, podajemy, w jaki sposób poszukiwał na p. Rosole rewanżu za jego „List otwarty“.

Otóż nie zaskarżył go do sądu, jak nakazywał prosty rozsądek, nie upomniał się o śledztwo z ramienia Rady Szkolnej krajowej, tylko zażądał od starosty p. Kokurewicza, aby na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej, odbytem w dniu 19 grudnia 1899, mógł na ten list odpowiedzieć w przytomności nieczłonków, dwóch bardzo wpływowych obywateli żywieckich, oraz nauczyciela, nieczłonka Rady którego zaproponował.

Temu mo. rualnemu życzeniu p. Kokurewicz uczynił zadość, co podnosimy z całym naciskiem, bez wszelkich komentarzy.

Otóż na tem posiedzeniu p. Schaschek zrobił się sam sędzią wyrokującym we własnej sprawie i wydał orzeczenie, że p. Rosół napisał same kłamstwa i potwarze.

Jakimi zaś wojował argumentami, może posłużyć za przykład okoliczność, iż jeden z obywateli, w wypadku, sobie dobrze znanym, wprost mu zarzucił, że mówi nieprawdę, inny zaś, po wysłuchaniu wywodów p. Schaschka, zwrócił się do obecnych z ironicznym wyrzutem „dlaczego taki zbrodniarz, jak p. Rosół, mógł być pięć lat wzorowym kierownikiem szkoły żywieckiej, mieć najlepsze kwalifikacje, aż dopiero teraz, nagle, wychodzą na jaw takie straszne rzeczy.

— Poczem wszyscy obecni pospuszczali nosy na kwintę, a czcigodny p. Starosta zaczął klepać po ramieniu dzielnego Żywczaka, aby go udobruchać.

Wreszcie w swoim oratorskim zapale p. Schaschek wyraził się o p. Rosole w ten sposób, że będzie za to odpowiadał na drodze karno — sądowej.

Podając rzecz zupełnie przedmiotowo, musimy

wyrazić głębokie zdziwienie, że powyżej przedstawiona procedura jest możliwa w państwie cywilizowanym.

Czyż kraj nasz rzeczywiście nie zasługuje na ironiczną nazwę: „Skandalizien“?

Ze Śląska.

(Dokończenie.)

Z duchowieństwem żyjemy przyjaźnie, bo też u nas niema tego rozjątrzenia na tle nibyto liberalnych ustaw szkolnych — owszem przeciwnie. Każdy proboszcz ile tylko może, popiera powagę szkoły, i idzie ręką w rękę z nauczycielami, aby przyczynić się do podniesienia ludu.

A w Galicyi... jakżeż daleko do tego!

Przebywając na posadzie w kraju Waszym, poznałem jednego ks. proboszcza zarazem przewodniczącego Rady Szk. miejscowej, który bywał częstym gościem u nauczyciela, od niego szedł na obiad do dworu i tam niemiłosiernie krytykował szkołę samą, ale nawet co z przykrością wyjawić muszę — obmawiał nauczycieli, nazywając ich bardzo politycznie... dziadami! Lecz ja nie dziwuję się wcale cwemu proboszczowi, że darzył stan nauczycielski temi przydomkami. Przygotowanie do takiego traktowania dają nam niektórzy ks. katecheci w Seminarjum. Pamiętam jak dziś słowa mego katechety, który podczas exorty taką naukę prawił kandydatom: „Wy macie być krzewicielami oświaty, dlatego bądźcie zawsze skromnymi. Gdy przyjdziecie na posadę, przedstawicie się proboszczowi, a gdy to będzie człowiek starszy to macie go pocałować w rękę. Bo wy z waszymi 25 złr. czem będziecie wobec proboszcza?!“

Szkoda, że ten sam ks. katecheta nie kazał nam całować w rękę pana wójta, Jaśnie Wielmożnego dziedzica, Wielmożnego Ekonomu itd. — a miał rację zupełną, bo dziś lokajstwem i całowaniem łapek dalej zajść można — niż poczeiwą pracą!

Stosunki towarzyskie u nas są także inne aniżeli w Galicyi. Nauczyciel ma u nas wszędzie wstęp otwarty, wszyscy go poważają. Zgromadzi się n. p. w publicznym lokalu Kółko towarzyskie, to czy w niem jest adwokat lub lekarz, sędzia lub nauczyciel, wszyscy się razem zabawiają rozmową lub grą towarzyską. Tu niema różnicy stanów tak rażąco bijącej w oczy jak u Was, gdzie lada gryziopórko a nawet sługa państwowy pomiata nauczycielem szczególnie wiejskim lub małomiejskim, chociaż ten wychowuje ludzi — a to wszystko dzieje się z powodu owych naszych 25 złr. miesięcznej pensyi.

Na tem miejscu zwracam uwagę Szanownych Czytelników, by żaden znowu nie pomyślał, bym był dobrym przyjacielem tutejszych stosunków. Są i u nas złe strony, ale tym opisem szczegółowym chciałbym dać wierny obraz naszych stosunków temu, który ich nie zna.

Co do ludu, to ten stoi niezrównanie wyżej od galicyjskiego. Nasz wieśniak uprawia racjonalnie swą rolę, według możliwie najnowszych wymagań rolniczych, trzyma on i czyta gazety j. n. p. „Gwiazdkę Cieszyńską“ lub „Głos ludu śląskiego“. Szkole jest bardzo przychylny, nauczyciela czi i poważa, nie pragnie obrzydzić mu jego trudnego zawodu kijem lub napadami, jak to u Was nie rzadko ma miejsce.

Tę parę słów określiłem z tą tendencją, aby one służyły Kolegom z Galicyi, by nie mieli tak złych pojęć o naszym kraju śląskim, dlatego, że to daleko i że tu są Niemcy.

Bo u nas przecie większością dominują Polacy, tę większość stanowi lud Polski.

Komu zależy na naszej przyszłości narodowej albo kto chce uwolnić się od opieki galicyjskich „dobrodziejów“, ten może puścić się śmiało na śląskie fale życia szczególnie ten, który czuje siły, by walczyć na kresach o naszą narodowość.

Piszę, który czuję się na siłach, a to dlatego, że wielu jest takich u nas Polaków, którzy w tej walce narodowościowej upadli, zostając renegatami. N.

„Dureń“!

Dwa lata upłynęło od znanej afery p. poborcy z Roźniatowa, aż oto znalazł się godaj jego następcą w osobie żydka H. Danknera, adjunkta sądowego w Bėzie. Pan ten prowadząc sprawę nauczyciela p. K. K. z Komarowa, z niewiadomych przyczyn „potrzebował sze na niego rozgniewacz“ i w sali sądowej wobec świadków i notaryusza zawołał: „Pan myślisz, że jako nauczyciel jesteś bardzo mądry — a ja panu powiadam: żeś dureń“! Nauczyciel o ile mógł zapanował nad sobą i rzekł spokojnie: „Nie panie sędzio, tego epitetu przyjąć nie mogę i z wyrażenia pańskiego ztobię użytek“! Na to z większym jeszcze gniewem odrzekł Dankner, „I owszem, i owszem, wynosić się“!

Rzecz prosta, że ten nowy objaw bydlęctwa, stwierdzający wysoki stopień inteligencji pana adjunkta nie mógł pozostać bez dalszych konsekwencyi. Nauczyciel p. K. K. wysłał zaraz stósownę korespondencję do „Kuryera Lwowskiego“ i zamierzał wnieść skargę do Prezydium wyższego Sądu, ale dobrze wychowany p. Dankner „złękniał sze“ publikacji szlachetnego czynu i przez swoich pełnomocników począł nalegać na p. K. by cofnął korespondencję a gotów mu jest dać zupełną satysfekcję tj. przeprosi go wobec tych samych osób, wobec których popełnił obrazę.

Pan K. nie chcąc rozgłaszać ska ndalu, dał się złapać na obietnicę i cofnął artykuł telegraficznie, które to koszta ponieśli wysłannicy p. Danknera, zawiódł się jednak na prawości „wikszalconego“ adjunkta, ten bo-

wiem po cofnięciu korespondencyi począł się wykręcać i warunków satysfakcyi spełnić nie chciał.

Wobec tego cała sprawa weszła na pierwotną drogę, p. K. przesłał korespondencję i zażalenie do Prezydium Sądu kraj. we Lwowie — i my również, korzystając z nadesłanych nam szczegółów, komunikujemy fakt cały czytelnikom naszym.

Wstrzymujemy się przed zakończeniem sprawy od obszerniejszych komentarzy, bo bez silnego oburzenia mówić o niej niepodobna. Żydkowi Danknerowi uczynilibyśmy zbyt wielki zaszczyt, gdybyśmy się długo rozwodzili nad jego osobą i jego indywidualnymi zaletami...! Lepiej przejść nad nią z politowaniem do porządku dziennego i powiedzieć krótko... „Dureń“!

Kilka uwag o ogrodach szkolnych.

Kwestya ogrodów szkolnych nie dzisiejsza. Zajmują się nią od dłuższego czasu powołani i nie powołani, wykazując ich znaczenie i zastosowanie dla szkół typu wiejskiego, omawiają ich urządzenia i podział pracy, skutki tejsze i t. d. i t. d. ale to wszystko tylko w teoryi, a w praktyce zostaje takw szystko jak było t. j. ogrodów wzorowych zupełnie niema.

Przyczyną tą nie niechęć nauczycieli, którzy dokładnie pojmują swe obowiązki i znaczenie wzorowych ogrodów szkolnych jako dopełnienie nauki szkolnej i jako wzór dla całej gminy, lecz w wielu a wielu przeszkodach, jak brak odpowiednich ogrodów — ogrodzenia — zmiana nauczycieli i t. p. które już nieraz omawiane były w „Szkołnictwie“ a których sami nauczyciele zwalczyć nie są w stanie. Chociaż nawet przy wielu szkołach są ogrody odpowiednie i dobrze ogrodzone — nie może jednak nauczyciel urządzić go do celów nauki i zatrudniać w nich młodzieży szkolnej dla braku narzędzi, nasion i t. p.

Ta przeszkoda — spodziewamy się — już tego roku zostanie usunięta w myśl uchwały konferencyi krajowej, by tylko Rady Szkolne miejscowe otrzymały weześnie polecenie zakupna potrzebnych narzędzi ogrodniczych i nasion, lub wypłaty potrzebnej na to kwoty nauczycielowi.

Poważną przeszkodę w zatrudnianiu dziatwy w ogrodzie szkolnym w myśl Planów naukowych (str. 102) stanowią sami włościanie. Są oni najmocniej przekonani, że nauka może odbywać się tylko w salach szkolnych i ogranicza się na czytaniu, pisaniu i rachowaniu. Jeżeli więc nauczyciel zatrudnia dziatwę w ogrodzie szkolnym robi to — według ich mniemania — jedynie dla swej korzyści a z ich szkoda, i poza wiadomością władz szkolnych. Stąd też wypływają ciągle nieporozumienia a nawet nieprzyjemne starcia, które stawiają nauczyciela w kolizyi i podkopują powagę szkoły w gminie.

Kto tylko próbował zatrudnić działkę w ogrodzie szkolnym, wie o tem sam najlepiej. Nauczyciel w końcu zniechęcony przeciwnościami, chcąc uniknąć tych wielu i różnych nieprzyjemności, przestaje uczęszczać z działką do ogrodu szkolnego i znów zostaje wszystko jak bywało.

By temu zapobiec pożądanem jest, by Rady Szk. okr. wydały okólnik do Zwierzchności gminnych z pouczeniem, że nauczyciel nie tylko może, lecz musi zatrudnić działkę w ogrodzie szkolnym i poleciły ogłosić to w gminie, a przeszkadzających nauczycielowi w wypełnianiu jego obowiązków do surowej pociągano odpowiedzialności.

Jeżeli nauczycielstwo tak w tym jak i w innych podobnych wypadkach znajdzie poparcie Władz szkolnych można być pewnym, że ogrody szkolne odpowiedzą swemu zadaniu a za rok lub dwa i sami właścianie przyznają; prawdziwą ich wartość i popierać będą usiłowania nauczyciela.

W. K.

Braki naszych konkursów.

By uchronić kompetentów od niepotrzebnych wydatków, opisuję bodaj po części podane na konkurs posady w okręgu buczackim.

Baranów. Szkoły nie ma wcale, albowiem nauczycielka uczy w wynajętej chłopskiej chacie. Za pomieszkaniem służy izdebka, odstąpiona wspaniałomyślnie przez „obywatela“ w baszcie u bramy wjazdowej. Do miasta daleko; straszne błota.

Jarhorów. Szkoła zamiast trupiarni na ementarzu, bez ogrodzenia, gdyż nie ma gdzie postawić płotów; budynek lichy; błota wielkie; do miasta daleko; stosunki miejscowe bardzo przykre.

Krasiejów. Szkoła piękna — lecz nie dokończona; stosunki nieznośne.

Kurdwanówka. Szkoła rudera i w dodatku w błotach.

Ladzkie. Szkoła rudera; nauczyciel uczy oraz śpi pod parasolem; lud dobry, lecz dojazd do wsi bardzo zły, bo ze wszech stron góry a miejscowość sama błotnista.

Leszczańce. Szkoła nowa — ale pomieszkaniem dla nauczyciela istna klatka, takie to szczupłe; lud dobry.

Międzygórze. Szkoła przerobiona ze starej chłopskiej chałupy; okolica błotnista.

Wieleśńów. Szkoła istna mordownia; sufit w klasie podparty dwoma drągami; cały budynek stoczył grzyb. W razie słoty trzeba się przeprowiać przez sień łódką lub po mostkach, taki bowiem moczarski. Przy tej szkole jest ogród szkolny o powierzchni 1 morgi, z którego strącają nauczycielowi 10 zlr. rocznie.

Sokołów. Szkoła to kuczka, ale za to naprzeciw piękna karczma. Ludność nieprzychylna szkole.

Soroki. Szkoła walcząca się od starości. Nauczyciel tamt. od 5. lat nie pali podczas zimy w piecu, bo kuchnia i pokój całkiem rozwalony. Ogród szkolny wystarcza na pomieszczenie aż 5. pni pszczoł.

Wyczółki. Szkoła stara, bez ogrodzenia; nauczyciel ma „wolne pomieszkanie“ składające się z jednej jedynej izdebki 4 m. długiej a 1.73 m. szerokiej.

Zmibrody. Szkoła nowa, mająca tyle podwórca i ogrodu, ile zajął sam budynek; nauczyciel przestępując próg, jest już na cudzym gruncie.

Zubrza. Szkoła przerobiona z jakiegoś starego spichlerza i dlatego jest dotąd szanowaną! . . . Lud bardzo zły. Kto chce odpokutować za swe grzechy na tej ziemi, niechaj idzie na nauczyciela do Zubrzy.

Przy wszystkich wyżej opisanych szkołach niema nigdzie ani kawałka pola.

Posady możliwe do zajęcia są: w Dulibach, Dźwi-nogrodzie, Zielonej i Zurawińcach.

Z ciężkiego żywota.

O ś. p. *Janinie Sedlaczkównie* piszą nam ze Lwowa: Pogrzeb tej cichej a wielkiej pracownicy odbył się przy nie zbyt licznych udziale literatów, dzienni-karzy i reprezentantów świata pedagogicznego. Chór nauczycieli odśpiewał pieśni pogrzebowe przy wyprawieniu zwłok z mieszkania. Z powodu tego pogrzebu otrzymujemy od jednej z nauczycielek następujące uwagi, którym z całą gotowością otwieramy łamy naszego pisma:

Z cichej, zamkniętej i mało znanej ulicy, wyprawdzono w dniu 24 grudnia o godzinie 3 po południu zwłoki śp. Janiny Sedlaczkówny. Na kartkach pośmiertnych widniał napis: „nauczycielka i literatka“. Piasztowała zatem zmarła wzniosłe godności, jedne z najszczytniejszych, jakie człowiek w ogólności, a kobieta w szczególności zająć może. Z woli Najwyższego, do stała się jej w udziale taka dola, która mało kogo zadowolili może, bo mało komu daje ona słodkich i błogich chwil zakosztować, podczas, gdy dla bardzo wielu ma zawsze gotowe najdotkliwsze przykrości i za najcięższą do dnia wyczerpującą pracę niesie zwykle obojętność, a nierzadko niewdzięczność i lekceważenie dotkliwe. Na zdobycie tego stanowiska ofiaruje się najpiękniejsze lata młodości, rzuca się mu w ofierze wszystkie rojenia dziewczęce: zabawy, rozkosze — słowem, wszystko, co świat młodemu życiu obiecać może, a w zamian za to bierze się na barki swoje ciężką pracę i obowiązek tak trudny do spełnienia, że nieraz całych sił i zaparcia się siebie potrzeba, aby nie upaść pod krzyżem życia i wtedy, kiedy się pragnie spoczynku, znowu ochocza wziąć ciężkie jarzmo pracy na swe ramiona. Takiej to pracy poświęciła swe życie śp. Janina. Jako uczennica należała do najczynniejszych, najwięcej myślących i najlepiej pojmujących swe przyszłe zadanie. Jako nauczycielka nie narzekała nigdy na swój trudny zawód i uważała ten rodzaj pracy nie jako sposób zdobycia chleba, lecz jako środek do zasłużenia się dobrze Bogu, krajowi i ludziom. Po za obowiązkami szkolnymi, cały wolny czas poświęcała pracy li-

terackiej, a kto nie zna mnóstwa jej powiastek, nowelek, utworów dramatycznych dla dzieci, a nieraz nawet poważniejszych artykułów, z których nie rzadko przebijają się prawdziwy talent, a zawsze wiele zapału i miłości ojczyzny, którą zmarła nad wszystko kochała.

Pracując nad siły, stargała swe młode życie i zgasła przedcześnie, wtedy, kiedy mogła jeszcze wiele dobrego dla społeczeństwa zrobić.

W dniu Jej pogrzebu zaledwie mała garstka osób zebrała się, aby oddać ostatnią posługę zmarłej. Pewnie ktoś powie, byli Jej przełożeni, koleżanki i uczennice. Niestety, przełożonych nie było, bo u nas pracy nauczycielskiej nawet przełożeni ocenić nie umieją, koleżanek było bardzo mało, bo wiele wyjechało w czasie świątecznym ze Lwowa, uczenie nie było wcale, bo nauczyciel, choć niesie dzieciom w ofierze najlepszą czasówkę swej duszy, na nic, a najmniej na wdzięczność dzieci liczyć może. — Wyniesiono trumnę, zabrzmiała pieśń żałobna i powieziono zmarłą ku cmentarzowi Łyczakowskiemu, a za karawanem, ozdobionym kilkoma wieńcami postępowała nieliczna garstka znajomych. Jeszcze mniej znalazło się ich przy grobie śp. Janiny. Choć głośnym pracą i poświęceniem chciała zrobić życie swoje, cicho i zapomniana spoczęła w zimnej mogile. Trochę łez popłynęło po twarzach Jej życzliwych, kilka westchnień uleciało przed tron Najwyższego i z głuchym jękiem upadła ziemia na trumnę zapomnianej pracownicy, a po chwili i to ucichło. Wszyscy w skupieniu porzeczodlili się do domów, aby wrócić do szarego, smutnego, czasami nawet jednym promykiem szczęścia nieokraszonego życia.

Tylko na cmentarzu wzniosła się jedna mogiła więcej i zamknęła serce, w którym pulsowały najsłabsze zamiary i najwznioślejsze uczucia a które już więcej ni trosk, ni bólów ni zawodów nie zazna.

Czego się mamy z tego cichego pogrzebu nauczyć? Czy może zaprzestać pracować, kiedy ta praca takie niewdzięczne plony wydaje? Owszem, ten przykład niech nas do tem wytrwalszej pracy zachęci, bo źle jest w społeczeństwie, w którym przełożeni pracy ocenić nie chcą, czy nie umieją, koleżanki nie odczuwają potrzeby oddania ostatniej usługi koleżance, a w sercach uczenie nie zatknął jeden z najwznioślejszych kwiatów cywilizacji, kwiat wdzięczności.

Może przyszłość będzie inną, więc mówmy z wieszczem naszym:

...Jeśli wytkniesz sobie

Drogę a prostą — to choćby do słońca

Zalecisz. Często na krzyżu lub grobie

Odпочyając. Lećże więc bez końca.

Pracować nam trzeba, nie licząc na uznanie za pracę w tem życiu.

Wiadomości potoczne.

Echa pokrzywdzeń przy wymiarze nowych podwyższeń napływają do nas coraz liczniej. Pominięto starszych służbę, żonatych i zasłużonych, natomiast awansowali benjaminki i karyerowicze, liczący po 3 i 4 lata służby. Niektóre podwyższenia a nawet najlichnniejsze opierają się tylko na zamianie waluty reńskowej na koronową a te jeszcze uczyniono zawisłymi od pewnych warunków.

Np. Rada Szk. okr. w Husiatynie wystósowała do wszystkich nauczycieli przy sposobności nowego wymiaru płac okólnik, w którym powiada: . . . „przyznaje się Panu płacę (dajmy na to 800 koron), w nadziei, że Pan wzorowem pod każdym względem zachowaniem się i gorliwą, sumienną i skuteczną pracą będziesz starał się odwdziżyć za powyższe odznaczenie (?) i zasłużyć sobie na dalsze względy przełożonych Władz szkolnych.“

Czy to nie złościwa ironia?

Z prośbą do pana Namiestnika zwracają się za pośrednictwem „Obrony Ludu“ gminy:

Bieńkowice, Nowa wieś i Jankowce (pow. wielicki), aby Excellencya raczył wpłynąć na odpowiednie organa władzy, by gminom tym przysłano nauczyciela. Już sześć lat była szkoła, dziatwa się uczyła, a jest tej dziatwy 145 w 3 klasach, a teraz to już przeszło rok niema nauczyciela i dziatwa się nie uczy. Zapomną co się już nauczyli, a nowa dziatwa wcale się nie uczy. Włościanie ponoszą chętnie ofiary na szkołę, aby tylko dać dzieciom oświatę i dziwno im tylko, że władze zamiast się cieszyć, to jakby nie dbały o lud i nie im o oświatę ludu nie chodzi. Gminy powyższe proszą, aby im przysłano nauczyciela choć od II. półroczu szkolnego.

Na budowę nowej szkoły złożyły te gminy 1300 złr., leżą pieniądze w kasie oszczędności, kupiły gminy nowy grunt pod szkołę i to wszystko na nic, bo szkołę nikt się nie chce zająć, władze szkolne nie dbają, a dziatwa próżniaczy. I ma tu isé i rosnać oświata i ma tu być lepiej?

Gorzkie słowa ludu, ale niestety słuszne. Woła się ciągle: oświaty, oświaty, ale prawdę mówiąc, to dla tej oświaty robi się tyle, jak gdybyśmy przed sobą mieli 1000 lat czasu.

Pod koniec r. 1899 a zatem przy końcu stulecia, kraje austriackie liczyły następujący procent analfabetów: Austrya niższa i wyższa, Voralberg, Tyrol 3%, Salzburg, Morawia, Śląsk, Czechy 4%, Styrya 10%, Karyntya 13%, Gorycyja i Gradyska 21%, Kraina 23%, Dalmacyja 58%, Istrya 48%, Galicyja 60%, Bukowina 70.

Ma się więc nasz kraj czem poszczycić!

Zagadka.

W pośrodku bagnisk i wodnistych toni,
Jeden z największych wywiódł się gryzoni,
Dowcipne zwierzę — artysta nielada
Szykowne domki na lagunach składa,
Grubą ma skórę, pływa co się zowie,
I zręcznie ryby w mętnej wodzie łowi.
Ród ten na schyłku — wszakże jeden okaz
Został nad Peltwią, uczonym na pokaz.

Odpowiedzi Redakcyi.

Szanownym korespondentom w sprawie afery Rosół-Schaschek: Ponieważ sprawa przybiera charakter czysto osobisty, przeto przed jej „urzędowem“ ukończeniem żadnych więcej korespondencyj w tej materji nie umieścimy.

Panu W. L. w P. Niestósowne dla nas; nie umieścimy.

Od Administracyi. Szan. Prenumaratorów, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty na rok 1900, prosimy uprzejmie, aby uczynili to niezwłocznie dla uniknięcia przerwy w dalszem wysyłaniu pisma.

Za jedną koronę pismo codzienne illustrowane!

Od 1. lutego wychodzić będzie we Lwowie dziennik illustrowany poświęcony informacji i rozrywce pt.

WIEK XX.

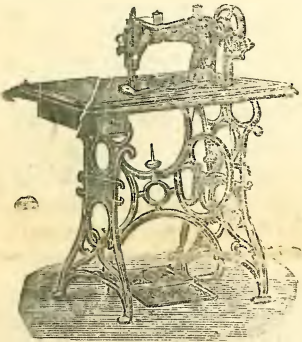
wydawany najpóźniej ze wszystkich pism lwowskich bo o godzinie 6. wieczorem. Przynosi najświeższe wiadomości z ostatniej chwili, artykuły omawiające sprawy bieżące, feljetony, obfitą kronikę, notatki ekonomiczne i najważniejsze kursy giełdowe.

Głośniejsze zdarzenia w kraju i świecie są illustrowane cynkotypami, zrobionymi na podstawie fotograficznych zdjęć.

Prenumerata wynosi na prowincyi:

miesięcznie: 1.50 Koron
kwartalnie 4.50 „
rocznie 18.00 „

Adres: Wiek XX. Lwów. Chorążczyzna 19.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i V. bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Kurjer Lwowski

pod redakcją Henryka Rowakowicza wychodzi nie tylko w dni powszednie ale i święteczne, daje razem swym prenumeratorem 363 numerów rocznie.

Co niedzielę daje „Kurjer“ bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ,

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści Tolstoja p. t. „ODKODZENIE“ część I-szą, obejmującą około 15. ark. druku (cena księg. 1.20 złr.) i wydrukowane do Nowego Roku arkusze część II. Jedynie na przesyłkę pocztową dopłacą prenumeratorowie 15 ct.

Prenumeratorem „Kurjera“ nabywać mogą po niższej cenie

⊗ S. Orgelbranda Encyklopedyę powszechną ⊗

we Lwowie za zeszyt 25 ct., na prowincyi 28 ct.

Dla pp. Nauczycieli ludowych cena niższa na 2 K. miesięcznie.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I. 1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legożną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłasaniem przez Ł. Zwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyńskiego. 10 sztuk za 12 ct. z przesyłką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

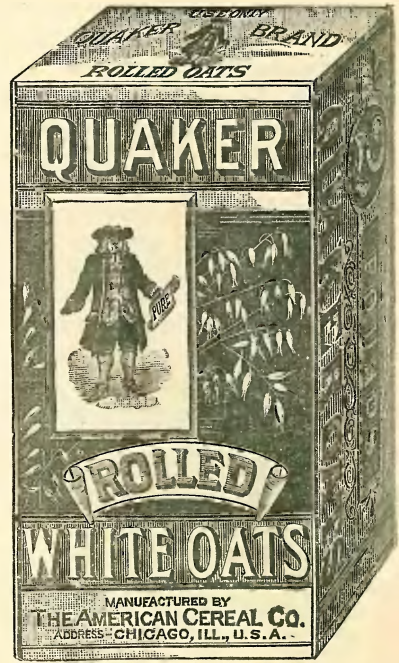
Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fnt. paczkach (z przepisem gotowania).

Posiła i wzmacnia dzieci jak żaden środek żywności. Nie zawała żołądka a przeciż usuwa katar żołądkowy.

Dla kuchni wogóle

przynosi „Quaker Oats“ (amerykańska mączka owsiana) następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15 do 30 minutach) rozpuszcza się bardzo dobrze zagotowana z wodą, dlatego też każda zapraszka przy zupie lub sosie odpada. Wszystkie potrawy z „Quaker Oats“ mają delikatny smak. „Quaker Oats“ jest bardzo wydatna zaczęciem tania w używaniu.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

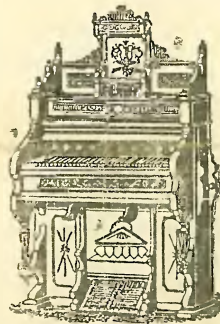
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniegasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowe konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia. Illustrowany cennik darmo i opłatnie.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarsza w Radomyślu
(koto Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćco wych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej a ptece

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koto Tarno ra.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za- dać wyraźnić: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.